

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

23 MAJA 2020r.

NUMER 194(11/9)

ISSN 2082-7601

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl



Służba w dobie pandemii



- „Ten szczególny czas choroby pokazał mi, jak ważne jest wsparcie ze strony bliskich, znajomych, czy zupełnie nieznanym osobom. Jak ważna jest w życiu akceptacja, życzliwość, bezinteresowność, empatia, dobroć, troska o innych” - powiedział insp. Jacek Drozdowski Komendant Powiatowy Policji w Nowym Mieście Lubawskim, który na skutek zarażenia koronawirusem przez prawie miesiąc walczył w ostródzkim szpitalu o swoje życie i zdrowie. Wygrał tę walkę.

Teraz, oddając swoje osocze, chce pomagać innym zakażonym.

Wygrał walkę z koronawirusem!

- Panie Komendancie, gdzie zaraził się Pan koronawirusem?

-W czasie spotkania służbowego zorganizowanego 16 marca przez Starostę Powiatu Nowomiejskiego. W zebraniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego uczestniczyło 10 osób. Połowa z nich została zarażona, w tym ja.

- Od razu po spotkaniu poczuł się Pan źle?

- Nie, na początku nawet nie pomyślałem, że mogło dojść do zarażenia.

Pierwszy sygnał o tym, że jedna z osób uczestniczących w tamtym spotkaniu jest zarażona koronawirusem otrzymałem 25 marca. To jeszcze nie wzbudziło moich podejrzeń, ale kiedy otrzymałem informację, że druga osoba z tej grupy ma objawy wskazujące na Covid 19, wówczas nie miałem wątpliwości, że dotyczyć to może wszystkich osób, które brały udział w tym spotkaniu..

Tego dnia miałem mieć służbę po południu.

Zgodnie z zaleceniem Pana Tomasza Liwartowskiego, Państwowego Inspektora Sanitarnego MSWiA na terenie województwa warmińsko-mazurskiego, nie pojechałem już do pracy.

Poddałem się testowi 27 marca, a następnego dnia otrzymałem informację, że wynik badania jest pozytywny.

Można powiedzieć, że spodziewałem się tego, gdyż przed badaniem pojawiła się u mnie gorączka.

28 marca zostałem przewieziony do Szpitala Zakaźnego w Ostródzie, gdzie byłem ponad cztery tygodnie.

Gorączka utrzymywała się długo, poza lekami przeciwgorączkowymi podawano mi leki przeciwzapalne i przeciwwirusowe. Z uwagi na kaszel, monitorowany był również stan płuc.

- Ile osób z Pana jednostki objęto kwarantanną?

-25 osób.

Byli wśród nich policjanci i pracownicy, z którymi na co dzień współpracuję, oraz osoby, z którymi miałem bezpośredni kontakt w ostatnich dwóch tygodniach.

Jeszcze przed wyjazdem do szpitala, zgodnie z wytycznymi ławskiego sanepidu, sporządziłem listę tych osób.

Na szczęście nikt nie zachorował- u wszystkich osób przeprowadzone w późniejszym czasie testy wykazały wynik ujemny. Poczulem ogromną ulgę, bo podczas pobytu w szpitalu martwiłem się, czy kogoś nie zarażiłem.

Policjanci, po tygodniowej kwarantannie, wystąpili z wnioskiem do sanepidu o skrócenie czasu kwarantanny i wyrazili wolę powrotu do służby.

- A Rodzina?

- Pierwsze testy, którym poddana została moja żona i syn były ujemne, mimo to, z uwagi na wcześniejszy kontakt ze mną, pozostawali w kwarantannie domowej.

Z córką mieliśmy kontakt na początku marca, więc nie było ryzyka zarażenia. Niestety, po tygodniu okazało, że żona jednak zachorowała. Poczula się gorzej i kolejny test potwierdził obecność koronawirusa. Żona również została skierowana do szpitala. W domu został zdrowy, nasz 17-letni syn. Po tym, jak okazało się, że jestem chory, dzięki zastosowanemu w domu „rygorowi sanitarnemu”, syn uniknął zarażenia, co potwierdziły kolejne jego badania.

- Żona również tak długo była w szpitalu?

- Żona miała inne objawy i przebieg jej choroby wyglądał inaczej. Wyzdrowiała po trzech tygodniach. Podobno nie jest regułą, ale kobiety szybciej zwalczają koronawirusa.

Nasz wspólny pobyt w szpitalu przypadł na okres Świąt Wielkanocnych.

Tegoroczne święta, dla każdego w tym roku- ze względu na pandemię- były specyficzne, z mnóstwem ograniczeń.

Dla naszej rodziny były wyjątkowe- ja spędziłem je z żoną w szpitalu, syn sam w domowej kwarantannie, córka w mieszkaniu w Gdańsku.

Mimo wszystko, dzięki ogromnemu wsparciu rodziny i znajomych, ani my, ani nasze dzieci nie będziemy wspominać tych świąt bardzo źle.



- Osoby, które wygrały walkę o zdrowie mówią w wywiadach, że choroba wywołana przez koronawirusa nie tylko zabija, ale przede wszystkim wykańcza emocjonalnie, psychicznie. Panu również musiało być bardzo ciężko- chora żona, święta w szpitalu, syn sam w domu, utrzymująca się gorączka, kolejne testy potwierdzające, że wirus nadal jest w organizmie. To ogromne obciążenie psychiczne...

- Nie ukrywam, że był to bardzo trudny czas.

Trudno pozostać obojętnym, gdy czeka się już na wyjście do domu, a tu jeden test jest ujemny, a kolejny znowu potwierdza obecność wirusa, co oznacza kolejny tydzień spędzony w szpitalu, dalsze oczekiwanie.

Podczas pobytu w szpitalu zrobiono mi w sumie 9 testów. Aby być uznanym za zdrowego, trzeba mieć dwa kolejne wyniki negatywne. Drugi test, robiony jest po dobie od pierwszego ujemnego. Ostatnie testy wykonano mi 28 i 29 kwietnia. Oczekiwanie na wynik, to ogromne napięcie i stres.

30 kwietnia mogłem wrócić do domu. Drugi test potwierdził, że jestem zdrowy.

- Panie Komendancie, trudno sobie wyobrazić miesięczny pobyt w szpitalu zakaźnym, z takim reżimem sanitarnym. Nie mógł się Pan przecież poruszać po szpitalu, czy wychodzić na dwór.

- Cztery i pół tygodnia spędziłem w odizolowanym pomieszczeniu. Procedury sanitarne były bardzo zasadnicze. Nie można było wyjść nawet na korytarz, ani na zewnątrz budynku. Mogłem mieć jedynie lekko uchylone okna. Mimo zrozumienia sytuacji w jakiej się znalazłem, to nie była zwykła kwarantanna. To bardzo trudna emocjonalnie sytuacja dla dotychczas wolnego i aktywnego człowieka.

- Czy koledzy z pracy, policjanci, kierownictwo Policji byli z Panem w kontakcie? Wspierali?

- Miałem ogromne wsparcie i ze strony kadry kierowniczej warmińsko-mazurskiej Policji, i ze strony kolegów i koleżanek z mojej jednostki, i innych jednostek, ale także wielu innych osób, w tym spoza Policji, z którymi na co dzień współpracuję. Otrzymałem również podziękowania i życzenia szybkiego powrotu do zdrowia od generalnego inspektora Jarosława Szymczyka, Komendanta Głównego

Policji, który skierował do mnie specjalne pismo na początku mojej choroby.

Czasami czułem się onieśmielony aż takim wsparciem, jakie otrzymałem.

Przeprowadziłem dziesiątki rozmów telefonicznych, otrzymałem wiele wiadomości wspierających mnie, w tej szczególnej dla mnie i mojej rodziny sytuacji.

Otrzymałem też wsparcie ze strony policyjnego psychologa. Pomagały mi rozmowy z Panem Tomaszem Liwartowskim, Państwowym Inspektorem Sanitarnym MSWiA na teren naszego województwa, który fachowo tłumaczył mi wszystkie zawiłości związane z koronawirusem i procedurami sanitarnymi. Miałem wsparcie rodziny, znajomych dalszych i bliższych. Wdzięczny jestem sąsiadom, którzy oferowali pomoc mojemu synowi, kiedy został sam w domu, gdy oboje z żoną byliśmy w szpitalu. Dzięki takiemu wsparciu, daliśmy radę przetrwać ten trudny dla nas czas, a te gesty, ta chęć pomocy, ta życzliwość pozostanie w mojej pamięci, a w tamtym czasie była dla mnie szczególnie ważna, dodawała mi otuchy. Ani na moment nie poczułem się pozostawiony sam sobie, tym bardziej napiętnowany czy odrzucony z powodu mojej choroby.

- Panie Komendancie, czym Pan tłumaczy fakt, że żaden z funkcjonariuszy czy pracowników Policji nie zachorował, nie zaraził się koronawirusem, mimo, że kontaktował się z Panem?

- Od samego początku przestrzegaliśmy wymogów i procedur sanitarnych, które miały nas chronić przed zarażeniem. I tak się stało. Dzięki temu, myślę, nikt nie został przeze mnie zarażony.

W dalszym ciągu obostrzenia sanitarne są przestrzegane, z pewnością z upływem czasu, mamy większą świadomość zagrożenia.

- W czasie, gdy był Pan w szpitalu, kilkadziesiąt osób było objętych kwarantanną. Jak wyglądała wtedy praca jednostki?

- Mogę powiedzieć, że cała jednostka, wszyscy funkcjonariusze i pracownicy cywilni KPP w Nowym Mieście Lubawskim zdali egzamin na piątkę!

Po tym, kiedy wynik potwierdził, że jestem zarażony, cała jednostka została poddana dekontaminacji przeprowadzonej przez wyspecjalizowaną w tym celu jednostkę PSP KMP w Olsztynie. Kadra kierownicza mojej jednostki została odsunięta, wysłana na kwarantannę.

W tamtym czasie utworzyliśmy jednoosobowe stanowisko kierowania. Zmuszeni byliśmy jednak zamknąć Policyjne Pomieszczenie dla Osób Zatrzymanych.

Mimo to, jednostka funkcjonowała normalnie, ciągłość służby była zapewniona.

Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie nadinsp. Tomasz Klimek powierzył pełnienie obowiązków komendanta jednemu z oficerów wydziału kryminalnego.

- W tym szczególnym okresie do nowomiejskiej jednostki przyjechał Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie. Jak jego wizyta została odebrana przez policjantów?

- Pan Komendant Wojewódzki przyjechał do naszej jednostki powierzyć jednemu z policjantów pełnienie obowiązków komendanta powiatowego Policji w Nowym Mieście Lubawskim. Doceniam to, że przyjechał zrobić to osobiście. Nie tylko w moim odczuciu, ale i całej załogi, był to ważny sygnał, że jednostka nie została sama, że ktoś się nią interesuje, wspiera, troszczy. Było to dla nich na pewno budujące.

Pan Komendant, oprócz aktu powierzenia, przywiózł ze sobą również środki ochrony osobistej oraz słowa otuchy dające nadzieję, że wszystko będzie dobrze.

- Wrócił Pan do pracy. Mimo zagrożenia, przebytej choroby, nie boi się Pan nadal służyć w Policji? Jak wygląda teraz funkcjonowanie jednostki?

- Pracujemy normalnie.

Wykonujemy wszystkie zadania, jakie nakładają na nas przepisy prawa.

W służbie przestrzegamy wszelkich procedur i rygorów sanitarnych - m.in. dotyczących noszenia masek czy kombinezonów, w przypadku niektórych interwencji. Nie ma żadnego pobłażania. Jedynym wyjściem dla nas wszystkich jest stosowanie się do zasad i procedur.

Czy nie boję się w dalszym ciągu służyć w Policji? Oczywiście, że nie. Każdego dnia, wszyscy policjanci są narażeni na różne zagrożenia, z tym musimy się liczyć i każdy z nas ma tego świadomość. Moja sytuacja nie jest tu jakoś wyjątkowa.

- Panie Komendancie, mówi się, że każde doświadczenie wzbogaca, gdy wyciągnie się z niego wnioski.

W czasie choroby na pewno pojawiały się przemyślenia na temat życia, pracy, czy innych ważnych aspektów. Co uświadomiła Panu ta walka ze śmiertelną chorobą? Czego Pana to doświadczenie nauczyło?

- Tak z perspektywy czasu, przebytej choroby myślę, że czasami przywiązujemy zbyt dużą wagę- czy to w życiu zawodowym, czy prywatnym- do zbyt błahych spraw.

Ten szczególny czas choroby pokazał mi też, jak ważne jest wsparcie ze strony bliskich, znajomych, czy zupełnie nieznanym osobom. Jak ważna jest w życiu akceptacja, życzliwość, bezinteresowność, empatia, dobroć, troska o innych.

- Czy z taką życzliwością spotykał się Pan również w szpitalu ze strony lekarzy, personelu?

- Codziennie! Tym ludziom- wszystkim lekarzom, pielęgniarkom, salowym, całemu personelowi należą się ogromne podziękowania i wieki szacunek.

Nie widziałem ich twarzy, a nazwiska trudno było zapamiętać, bo codziennie przychodziły do mnie osoby ubrane od stóp do głów w kombinezony, jak kosmici. Jednak doceniam ich poświęcenie, zaangażowanie, chęć pomocy.

Widziałem, w jak trudnych, stresujących i męczących warunkach przyszło im pełnić służbę, pracę, niezależnie od piastowanego stanowiska! Widziałem, jak każdy profesjonalnie, z oddaniem wykonywał swoje zadania.

Dzięki nim czułem się bezpieczny i zaopiekowany.

Widziałem też, czułem ich autentyczną radość z tego, że udało mi się pokonać koronawirusa, że zdrowy opuszczam szpital.

- Pan również chce pomagać innym i to w szczególny sposób.

- Pokonałem koronawirusa. Chciałbym pomóc tym, którzy walczą obecnie z tą chorobą.

20 maja w RCK w Olsztynie oddałem już osocze mojej krwi. Mam nadzieję, że wytworzyłem przeciwciała przeciwko koronawirusowi. Jeśli szczegółowe badania to potwierdzą, to zabieg będę miał powtarzany, tak, aby wspomóc leczenie innych osób zarażonych SARS COVID-19.

Z najnowszych ustaleń wynika, że osocze z takimi przeciwciałami daje realne szanse na wyzdrowienie osób, które są w ciężkim stanie na skutek zakażenia koronawirusem.

Otrzymałem tyle dobra ze strony tak wielu osób, może przynajmniej w taki sposób będę w stanie, w jakimś stopniu, za to wszystko się odwdziżyć.

Jeszcze raz chciałbym podziękować wszystkim, za wszelkie wsparcie w tym trudnym i szczególnym dla mnie czasie i życzyć wszystkim dużo zdrowia.

Rozmawiała Bożena Przyborowska

Jak i dlaczego warto oddać osocze?

lek. Jarosław Zwierzyński spec. transfuzjologii klinicznej, RCKiK w Olsztynie: „Osocze zbierane jest od osób, które wyzdrowiały, miały dwukrotny wynik negatywny podczas badania na obecność wirusa i przeszły kwarantannę. Wykorzystuje się je w przypadku osób w średnio ciężkim i ciężkim stadium choroby, które przebywają na oddziałach zakaźnych. Osocze z przeciwciałami pomaga przezwyciężyć ciężkie objawy choroby i dzięki temu daje szansę na uruchomienie układu odpornościowego danego pacjenta”

Zachęcamy wszystkich „ozdrowieńców” do oddania osocza i niesienia pomocy innym.

Na stronie internetowej Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie w zakładce „ Osocze od ozdrowieńców” i „ Osocze-COVID-19” można znaleźć wszystkie potrzebne informacje na temat tego dlaczego, i jak warto pomóc.

RCKiK w Olsztynie

tel. 668 015 577

89 5260156 w. 152

668 015 522

w godz. 7:00-14:00

W czasie rozmowy telefonicznej dokonana zostanie wstępna ocena braku przeciwwskazań do oddania osocza i ustalony zostanie najdogodniejszy termin oraz miejsce jego pobrania.



KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Warszawa, 7 kwietnia 2020 roku

insp. Jacek Drozdowski
Komendant Powiatowy Policji
w Nowym Mieście Lubawskim

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość, że podczas codziennej służby, uległ Pan zarażeniu koronawirusem. Obecny czas pandemii jest szczególnie trudnym okresem i stanowi duże wyzwanie dla funkcjonariuszy polskiej Policji.

Ryzyko utraty zdrowia lub życia jest trwale wpisane w zawód policjanta. Jesteśmy na pierwszej linii frontu, ale wymaga tego od nas rola ślubowania, którą składaliśmy wstępując do służby. Z wielkim podziwem patrzę na Pana zaangażowanie, gotowość do realizacji zadań stojących przed naszą formacją, w tym niełatwym czasie.

Pragnę serdecznie podziękować za trud, oddanie i poświęcenie oraz za to, że mimo wielkiego zagrożenia, nie bał się Pan podejmować działań, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Wraz z podziękowaniami, proszę również przyjąć najlepsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia, pogody ducha oraz wszelkiej pomyślności w urzeczywistnianiu planów i zamierzeń.

Życzę, aby dalsza służba była dla Pana źródłem zadowolenia oraz nieustającej satysfakcji.

gen. insp. Jarosław Szymczyk

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” – pisała w jednym ze swoich wierszy Wisława Szymborska. Walka ze śmiertelną chorobą, albo oczekiwanie na wynik potwierdzający lub zaprzeczający zakażeniu - to ekstremalna sytuacja, w czasie której uświadamiamy sobie, co tak naprawdę w życiu jest ważne... Bardzo często właśnie wtedy poznajemy prawdziwe, głęboko ukryte właściwości swojej natury. Dopóki choroba nie dotyczy nas osobiście, wydaje się nierealna, z czasem nie wzbudza nawet refleksji. Ale gdy dotyczy nas samych, albo naszych najbliższych, sytuacja diametralnie się zmienia.

Kilkadziesiąt osób z KPP w Nowym Mieście Lubawskim poddanych kwarantannie przez kilka dni żyło z niepewnością jutra. Co wtedy czuli? Jak radzili sobie z tą stresującą sytuacją?

Czułem strach, chyba jak każdy...

Ludmiła Mroczkowska:

Koronawirus - na początku, gdy o nim usłyszałam, był dla mnie chorobą odległą.

Informacje o niej, i o przypadkach zachorowań na nią, czerpałam tylko z mediów, czytałam na stronach internetowych, słyszałam w radio i telewizji. Choć ze względów zawodowych zdawałam sobie sprawę i doskonale wiedziałam, że dla naszej policyjnej służby wirus ten będzie dużym wyzwaniem, był on jednak gdzieś daleko.

Tak naprawdę, gdy dowiedziałam się, że nasz pan komendant i inne osoby, które znamy osobiście zachorowały, to dopiero wówczas zagrożenie koronawirusem oraz strach z nim związany stał się prawdziwy i realny. Mam tu na myśli strach na wszelkich płaszczyznach, strach o zdrowie osób, które zachorowały, o to, czy my też jesteśmy zarażeni, strach o naszych najbliższych, o rodzinę, kolegów z pracy, o przyszłość. Była w tym też taka niepewność, co przyniesie dzień kolejny.

Ta epidemia zatrzymała nasze życie społeczne, to wiemy wszyscy, ale paradoksalnie z mojej perspektywy, mimo tej naszej izolacji podczas kwarantanny więzi międzyludzkie stały się jeszcze głębsze, czułam troskę ze strony bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół i znajomych. Czułam ich wsparcie, zrozumienie. To bardzo budujące.

Nie będę ukrywała, że okres kwarantanny był dla nas wszystkich trudnym czasem. W takich momentach przeżywa się pewne przewartościowanie. Mam na myśli zmianę hierarchii wartości.

Coś, co kiedyś wydawało się niesamowicie ważne, w jednej chwili staje się błahostką.

I na odwrót.. Nauczyliśmy się doceniać małe rzeczy...

„Czułem strach, chyba jak każdy. Strach i niepewność, jak to się dalej potoczy. Czy będę zdrowy, czy chory? Jak chory, to czy zaraziłem rodzinę? Co będzie dalej?”

„Dopiero po kilku dniach od objęcia nas kwarantanną pobrano od nas próbki i zrobiono test na koronawirusa.

Zaczęło się nerwowe oczekiwanie na wynik. Muszę przyznać, że ten stres mnie nie zjadł (tego się bałem), bo on daje adrenalinę. Są siły, żeby nadrobić nie zrobione (odłożone na wieczne później) rzeczy w domu, drobne naprawy, porządki. Wszystkie, by zapomnieć o wirusie i lęku, który siedzi gdzieś w tyle głowy”

„O wirusie ciągle bardzo mało wiemy, dopiero się go uczyliśmy. Chyba nikomu z nas nie są znane konsekwencje tej choroby, nawet u osób, które przeszły ją bezobjawowo. Dlatego trzeba być roztropnym, rozsądnym i dbać o siebie i swoich bliskich. Ale nie można się bać. Trzeba żyć, pracować i cieszyć się tym, co mamy.”

„Ostatnie wydarzenia, to nadzwyczajna sytuacja, z jaką przyszło mi się zmierzyć w tej jednostce.

Mimo stresującej sytuacji, do pozytywów mogę zaliczyć świetny kontakt z współpracownikami.

Dziwnie też było bycie kontrolowaną przez swoich kolegów podczas kwarantanny, dotychczas czytałam o tym tylko notatki służbowe.

Powrót do pracy był dość trudny, szczególnie przez ogrom dokumentów, który czekał na "przerobienie".

Obecnie wszystko wraca do normy, emocje opadły.”



**11 maja minęło 30 lat od powstania
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Policjantów.
Zgoda na jego założenie w resorcie siłowym była
jednym z najważniejszych symboli zmian ustrojowych
w naszym kraju.**

Związkowa rocznica

Związkowa rocznica

Z tej okazji w siedzibie Komendy Głównej Policji w Warszawie gen. insp. Jarosław Szymczyk wręczył przewodniczącemu NSZZ Policjantów Rafałowi Jankowskiemu złoty medal "Za zasługi dla Policji" nadany przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Kamińskiego, a także list gratulacyjny z prośbą o przekazanie najlepszych życzeń wszystkim członkom NSZZ Policjantów. Z kolei szef związków przyznał Komendantowi Głównemu Policji medal z okazji 30-lecia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów z legitymacją nr 2. Jak podkreślił, legitymacja z numerem pierwszym należy do oficera, który zarejestrował związek, byłego komendanta głównego Policji podinsp. w st. spocz. Romana Huli. Przyznanie kolejnego, tak wysokiego numeru obecnemu szefowi polskich policjantów stanowi dowód uznania dla współpracy w walce o sprawy wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Policji.

Historia policyjnego związku warta jest przybliżenia szerszemu gronu czytelników, dlatego prezentujemy tekst, który ukaże się w najnowszym, majowym wydaniu miesięcznika „Policja 997”, autorstwa Sławomira Koniuszego.

PIĘKNA ROCZNICA

O NSZZ Policjantów można powiedzieć, że jest tak stary, jak stara jest Policja. W sensie formalnym jego początek miał miejsce 30 lat temu, 11 kwietnia 1990 r., pięć dni po powołaniu Policji w III RP, ale w sensie historycznym – 100

lat temu, bo kiedy powołano Policję Państwową w II RP, niemal od razu funkcjonariusze zaczęli tworzyć zręby organizacji reprezentującej ich interesy.

Na historię Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów składają się również dramatyczne losy milicjantów, którzy na niwie solidarnościowego zrywu w roku 1980 chcieli powołać Związek i wyrwać Milicję Obywatelską ze struktury stojącej na straży ówczesnego reżimu. Choć dwie pierwsze próby okazały się nieskuteczne, nie pozostały bez wpływu na to, co wydarzyło się przy trzecim podejściu.

REAKTYWACJA IDEI

Przygotowania rozpoczęły się już w połowie września 1989 r. Impulsem do nasilenia się inicjatyw wśród funkcjonariuszy MO miały bez wątpienia wcześniejsze działania Jana Jabłońskiego.

Jabłoński był działaczem Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, powołanego 1 czerwca 1981 r. W roku 1981, za swoją działalność został zwolniony ze służby.

W kalendarium powstania NSZZ Policjantów datą początkową jest dzień 12 września 1989 r., kiedy grupa inicjatywna ogłasza „Apel do funkcjonariuszy MSW”, w którym przypomina historię spacyfikowanego Związku z roku 1981 i wzywa milicjantów do podjęcia działalności na rzecz jego reaktywowania.

8 września 1989 r. powstaje w tej sprawie list do premiera Tadeusza Mazowieckiego, Czesława Kiszczaka, Lecha Wałęsy, Episkopatu oraz „Solidarności”. Wokół tej inicjatywy skupia się grupa byłych działaczy i milicjantów z roku 1981. W dniu 5 listopada 1989 r. w mieszkaniu Jana Jabłońskiego zawiązuje się 30-osobowy Komitet Założycielski Ogólnopolskiego NSZZ Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. 20 listopada 1989 r. Komitet ten składa w Sądzie wniosek o zarejestrowanie Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ FMO. Impulsem o kluczowym znaczeniu okazał się list kapitana MO Romana Huli, zastępcy komendanta MUSW w Piekarach Śląskich. 7 września 1989 r. pod listem tym podpisało się 53 funkcjonariuszy z tej jednostki. Zażądali w nim rozdzielenia MO i SB, likwidacji pionu polityczno-wychowawczego, odpolitycznienia MO oraz poprawy warunków służby i spraw socjalnych.

ZAWRZAŁO W KIEKRZU

Pierwsze inicjatywy stricte związkowe pojawiają się w połowie września 1981 r. w województwach gdańskim, elbląskim, warszawskim i katowickim. Pierwsze komitety założycielskie NSZZ MO tworzą się w Malborku (RUSW), w Gdańsku (III Komisariat MO) i w Mławie (MUSW).

Sądząc, że całą tę związkową „zawieruchę” będzie można kontrolować, a potem podporządkować władzy, ówczesny minister SW Czesław Kiszczak 27 listopada 1989 r. kieruje do podległych jednostek list adresowany do „wszystkich funkcjonariuszy i pracowników cywilnych resortu”. Informuje w nim, że zwrócił się do premiera Tadeusza Mazowieckiego z wnioskiem o podjęcie prac i decyzji umożliwiających działalność związków zawodowych funkcjonariuszy MSW.

Grupy inicjatywne i komitety założycielskie związków zawodowych zawiązują się w całym kraju – niektórzy szefowie wojewódzcy powołują zespoły konsultacyjno-prawne do „udzielania pomocy tym grupom w zakresie tworzenia związków zawodowych”.

W dniu 6 grudnia 1989 r. szef Służby Kadr, Szkolenia i Wychowania MSW Leszek Lamparski zapowiada możliwość zorganizowania spotkania „w celu skoordynowania działalności grup inicjatywnych”.

17 grudnia 1989 r. w podwarszawskim Ursusie około stu funkcjonariuszy z całego kraju, w atmosferze emocji, powołuje Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ Funkcjonariu-

szy MO. Jego przewodniczącym zostaje st. sierż. rez. Jan Jabłoński. Jeden z poznańskich działaczy związkowych rzuca propozycję odbycia krajowego zjazdu w ośrodku wczasowym MSW w Kiekrzu. Tego dnia w kościele pod wezwaniem św. Brygidy w Gdańsku odbywa się msza pojednania MO ze społeczeństwem – Związek Zawodowy Funkcjonariuszy MO oddaje się pod opiekę Matki Bożej.

W MSW po naradzie zapada decyzja: „chcą Kiekrz, niech będzie Kiekrz, ale to nasz, a nie ich wybór”. Leszek Lamparski 22 grudnia tego roku informuje, że „dalsza dyskusja z udziałem reprezentacji całego kraju” odbędzie się w Kiekrzu w dniach 9–10 stycznia 1990 r.

Spotkanie to nie przebiegło po myśli Kiszczaka.

Warunki dyktują świetnie zorganizowane grupy inicjatywne. 103 uprawnionych delegatów, spośród 267 uczestników, jednogłośnie powołuje NSZZ Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i tworzy organ kierujący – Krajową Komisję Koordynacyjną. Przewodniczącym 15-osobowego Prezydium zostaje kpt. Roman Hula, wiceprzewodniczącymi: kpt. Ryszard Bernacki z Gdańska, st. kpr. Kazimierz Janiak z Elbląga, st. sierż. rez. Jan Jabłoński z Warszawy, a sekretarzem Janusz Wawrzkiwicz z Olsztyna. Rzecznikiem prasowym zostaje Ryszard Czerniawski z Gdańska. Na siedzibę władz krajowych Związku wybrano Gdańsk.

26 stycznia Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ FMO spotyka się z kierownictwem MSW i KG MO. Po gorącej dyskusji nowo powstały Związek zostaje uznany „za jedyną reprezentację interesów funkcjonariuszy milicji”.

13 stycznia 1990 r. w obradach KKK NSZZ FMO uczestniczy Lech Wałęsa, który kończy swą wypowiedź: „teraz róbcie spokojnie to wszystko dla siebie, jak potraficie...”.

7 marca 1990 r. wiceministrem spraw wewnętrznych zostaje Krzysztof Kozłowski. Podczas spotkania ze związkowcami mówi m.in.: „Związek ma nie płakać, ale być twardy i zachować zimną krew”. 6 kwietnia 1990 r. Sejm uchwała ustawę o Policji, a 11 maja 1990 r. następuje rejestracja Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów i rozpoczyna się proces tworzenia Policji służącej społeczeństwu. Proces, w którym NSZZ Policjantów odegrał znaczącą rolę.

WSPÓLNA HISTORIA

Kilka wyrwanych z kalendarium dat to oczywiście nie wszystko, co można przeczytać o historii NSZZ Policjantów, a w szczególności o ludziach, którzy tę organizację tworzyli i byli tak samo represjonowani, jak działacze „Solidarności”. Tego dowiemy się m.in. z kart „Encyklopedii Solidarności” – najobszerniejszego źródła informacji o polskiej opozycji antykomunistycznej w latach 1976–1989.

Sporo miejsca historii NSZZ Policjantów poświęca prof. dr hab. Piotr Majer. Spod jego pióra wyszło kilka bardzo interesujących opracowań i publikacji.

Świadkiem powstawania NSZZ Policjantów i zarazem obserwatorem jego obecnej działalności jest też Sławoj Kopka, autor takich książek, jak: „Niebieski Związek”, która ukazała się z okazji 15-lecie NSZZP (temu jubileuszowi poświęcono również wydanie specjalne „Związkowego Przeglądu Policyjnego”); „Zakazany Związek – 10 dni, które wstrząsnęły aparatem”; czy „Spełnione marzenie” – która ukazała się na 25-lecie NSZZ Policjantów z inicjatywy Zarządów Wojewódzkich w Olsztynie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie i Bydgoszczy. Obecnie autor tych książek pracuje nad poszerzoną i uzupełnioną historią NSZZ Policjantów, która prawdopodobnie ukaże się w roku 2021.

TRZYMAMY LINIĘ

Współczesny NSZZ Policjantów to organizacja zrzeszająca ponad 50 proc. czynnych policjantów i kilka tysięcy policyjnych emerytów i rencistów. W rankingu branżowych związków NSZZ Policjantów zajmuje trzecie miejsce w kraju, po Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ogólnopolskim Związku Zawodowym Pielęgniarek i Położnych. Ma też rekordowo duże poparcie środowiska, co z pewnością jest zasługą działaczy związkowych reprezentujących interesy policjantów na każdym szczeblu policyjnej struktury.

Domeną NSZZ Policjantów jest zarówno ochrona prawna policjantów, ich bezpieczeństwo socjalne, jak i działalność skoncentrowana na integracji środowiska, którą w głównej mierze zajmują się Zarządy Terenowe.

Dzięki swojej „reprezentatywności” NSZZ Policjantów zachowuje ogromny wpływ na kształt praw i obowiązków policjantów, a także na ich sytuację materialną.

Ten wpływ był wyraźny na każdym etapie transformacji Policji. NSZZ Policjantów bezpośrednio uczestniczył w fundamentalnych przemianach, jakie zachodziły na początku lat dziewięćdziesiątych, uczestniczy w nich również obecnie, kiedy wciąż zmagać się trzeba z kryzysem kadrowym, skutkami niekorzystnych zmian emerytalnych czy słabymi uposażeniami.

NSZZ Policjantów swoją siłę czerpie z poparcia środowiska. Hasło „Trzymamy Linie” doprowadziło w roku 2018 do podpisania jednego z ważniejszych porozumień zarówno w historii NSZZ Policjantów, jak i w historii Policji. Pandemia koronawirusa, która Polski niestety nie ominęła, realizacji tego porozumienia z całą pewnością nie służy. Dziś nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak odbije się ona na gospodarce i finansach publicznych.

Jedno jest jednak pewne – „Trzymając Linie”, pokonamy wszelkie przeszkody i doczekamy kolejnych jubileuszy.

Sławomir Koniuszy

(czak / „Policja 997”, nr 5/2020/ foto: Marek Krupa Gabinet KGP)

Policjantka z Pisza uszyła maseczki, które trafią na Śląsk

Policjantka z Komendy Powiatowej Policji w Piszusierż. szt. Małgorzata Księżyk w czasie wolnym szyje maseczki ochronne. Na swoim koncie ma już ponad 500 sztuk. Tym razem przygotowała 70 maseczek dla sióstr zakonnych ze Śląska, gdzie obecnie są one wyjątkowo niezbędne. Trafią one do zakonnicy oraz osób bezdomnych, którymi się opiekują.

Wspominaliśmy już o policjantce z Komendy Powiatowej Policji w Piszusierżantce Małgorzacie Księżyk, która po służbie szyje maseczki ochronne. Zajmuje się tym już od ponad dwóch miesięcy. Na swoim koncie ma ponad 500 sztuk. W maseczki zaopatrzyła między innymi policjantów i pracowników cywilnych piskiej komendy oraz ich rodziny.

Tym razem otrzymała informację, a właściwie prośbę od swojej siostry z Rybnika, że bardzo potrzebne są teraz każde ilości maseczek ochronnych na Śląsku. Jest tam obecnie trudna sytuacja z uwagi na dużą liczbę zachorowań na koronawirusa, stąd maseczki ochronne są wyjątkowo niezbędne.



Siostra Gosi wspomniała o zaprzyjaźnionych sióstrach zakonnych ze Wspólnoty Domu Emerytalnego Sióstr Boromeuszek w Żorach. Wyjaśniła, że zakonnice te potrzebują maseczek dla siebie, ale przede wszystkim dla osób bezdomnych, którymi się opiekują i przygotowują im posiłki.

Gosia zadała tylko jedno pytanie: „ile potrzeba tych maseczek?” i natychmiast przystąpiła do szycia. Na razie przygotowała 70 sztuk, które już wysłała siostrom zakonnym w Żorach.

W ten właśnie sposób maseczki przygotowane przez policjantkę z Pisza trafią na Śląsk.

nadkom. Anna Szpczykńska

Policjantem się jest cały czas - nawet po służbie...

Udowadniają to w swojej codziennej służbie funkcjonariusze warmińsko-mazurskiej Policji. Reakcja nawet na najmniejsze przejawy łamania prawa, przyczynia się do budowania porządku i bezpieczeństwa nas wszystkich.

Jeden z aspirantów elbląskiej komendy zauważył młodego chłopaka biegnącego od strony samoobsługowego sklepu, któremu spod kurtki wystawały czekolady. Zdarzenie miało

miejsce około godziny 19.00. przy ul. Fromborskiej w Elblągu.

Policjant zatrzymał uciekającego i poinformował dyżurnego o sytuacji. Okazało się, że posiadane przez 24-latka czekolady zostały skradzione w pobliskim sklepie. Ich wartość to 120 złotych (mężczyzna ukraść 5 sztuk)

Na miejsce wezwano patrol interwencyjny, który ukarał 24-latka 500 złotowym mandatem.

Eskortowali do szpitala rodzającą kobietę

St. sierż. Szymon Uliszewski i st. sierż. Kamil Mydło z KPP w Szczytnie pomogli rodzącej kobiecie trafić na czas do szpitala. Policjanci eskortowali rodzącą kobietę do Szpitala Miejskiego w Olsztynie. Dzięki ich szybkiej reakcji 28-letnia mieszkanka Szczytna szybko i bezpiecznie trafiła pod opiekę specjalistów.

W niedzielę 17 maja 2020 r. tuż przed południem policjanci szczyteńskiej „drogówki” wykonywali obowiązki służbowe na DK-53, w ramach działań własnych pod nazwą „Prędkość”. Funkcjonariusze dbali o to, aby kierowcy przestrzegali przepisów ruchu drogowego, a przede wszystkim, żeby poruszali się z przepisową prędkością.

Okolo godziny 11:15 mundurowi zauważyli jadący za nimi pojazd marki BMW, którego kierowca migał w ich kierunku światłami z dość dużą intensywnością.



Funkcjonariusze zorientowali się, że coś się wydarzyło, a kierowca w ten sposób próbuje im to przekazać.

Mundurowi zatrzymali pojazd służbowy i w tym momencie podbiegł do nich 28-latek, który oświadczył, że w samochodzie przewozi żonę, która właśnie zaczęła rodzić. Kierujący dodał, że musi szybko dostać się do Szpitala Miejskiego w Olsztynie, gdyż przyszła mama jest właśnie jego pacjentką.

St. sierż. Szymon Uliszewski i st. sierż. Kamil Mydło natychmiast podjęli decyzję o eskortowaniu małżeństwa do szpitala.

Z włączonymi sygnałami świetlnymi i dźwiękowymi poprowadzili kierowcę BMW pod sam szpital w Olsztynie, gdzie 28-latką spodziewającą się synka, trafiła pod opiekę specjalistów.

sierż. Izabela Cyganiuk

Po służbie pomógł w zatrzymaniu przestępcy

Policjant służby kryminalnej KWP w Olsztynie pomógł swoim kolegom z Olsztyna w zatrzymaniu mężczyzny podejrzanego o kradzież z włamaniem. Funkcjonariusz zauważył go jadąc po pracy autobusem. Natychmiast powiadomił o tym stosowne służby, co przyczyniło się do szybkiego zatrzymania.

Na początku kwietnia 2020 roku olsztyńscy policjanci otrzymali zgłoszenie o kradzieży z włamaniem do jednego z mieszkań na terenie Olsztyna. Łupem sprawcy padły m.in. sprzęt elektroniczny, zegarki, markowa odzież, waga łazienkowa czy odżywki sportowe. Pokrzywdzeni oszacowali wartość strat na łączną kwotę ponad 4 tysięcy złotych.

Sprawą zajęli się funkcjonariusze z Wydziału dw. z Przestępczością Przeciwko Mieniu Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie, którzy wytypowali sprawcę tego przestępstwa.

Kilka dni później wskazanego mężczyznę zauważył w jednym z miejskich autobusów będący po służbie policjant kryminalny z Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

Policjant natychmiast powiadomił o tym funkcjonariuszy z olsztyńskiej jednostki Policji. Po chwili na miejscu pojawił się patrol policjantów pionu kryminalnego, który zatrzymał mężczyznę na przystanku autobusowym.

Policjanci potwierdzili dane 44-latka z Olsztyna. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mu zarzutu kradzieży z włamaniem.

Sprawdzenie w policyjnych systemach wykazało, że mężczyzna był wcześniej karany za podobne przestępstwo. 44-latek będzie odpowiadał w warunkach tzw. recydywy, grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

W wyniku prowadzonych czynności policjanci odzyskali część skradzionych przedmiotów.

Wyprowadzili poparzonego z zadymionego mieszkania

Sierż. Krystian Fąk i st. post. Adam Arasimowicz z referatu patrolovo – interwencyjnego szczycieńskiej komendy uratowali życie 60-letniemu mężczyźnie wynosząc go z palącego się mieszkania.

Policjanci wezwali na miejsce straż pożarną oraz załogę karetki pogotowia.

Ich szybka i zdecydowana reakcja zapobiegła tragedii.

W poniedziałek (04.05.2020 r.) około godz. 9:00 policjanci z referatu patrolovo – interwencyjnego szczycieńskiej komendy - sierż. Krystian Fąk i st. post. Adam Arasimowicz - pełnili służbę na terenie gminy Szczytno. W pewnym momencie zauważyli dym wydobywający się z okna jednego z mieszkań. Policjanci natychmiast ruszyli domownikom z pomocą.

Okazało się, że całe mieszkanie było już zadymione.

W jednym z pomieszczeń znaleźli leżącego na kanapie mężczyznę. Mundurowi wyprowadzili 60-latkę i udzielili mu pierwszej pomocy. Z uwagi na to, że mężczyzna miał problemy z oddychaniem, poparzone ręce i ciężko było nawiązać z nim logiczny kontakt, funkcjonariusze na miejsce wezwali załogę karetki pogotowia. Następnie wrócili do budynku, aby ustalić źródło zadymienia. Prawdopodobnie jego przyczyną był wyeksploatowany piecyk grzewczy.



Przybyli na miejsce strażacy ugasili pożar i sprawdzili, czy ogień nie zajął pozostałych budynków gospodarstwa.

60-latek został przewieziony do szpitala.

Dzięki szybkiej reakcji szczycieńskich funkcjonariuszy, jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Szcycieńscy policjanci znaleźli się we właściwym miejscu i czasie, wiedzieli, co robić i zrobili to tak, jak należy.

Dzięki ich sprawnej reakcji prawdopodobnie, nie doszło do tragedii.

jm

Po służbie zatrzymali nietrzeźwego motorowzystę

Policjantem jest się zawsze, nawet po skończonej służbie. Udowodnili to ostródzcy kryminalni, którzy wracając do domu zatrzymali nietrzeźwego motorowzystę. Mężczyzna miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie.

Ostródzcy funkcjonariusze kolejny raz udowodnili, że policjantem jest się zawsze- nie tylko w godzinach służby.

W czwartek (14.05.20) około godz. 22:00 w Tyrowie ostródzcy kryminalni wracając po skończonej służbie do domu zauważyli motorowzystę, którego styl jazdy wzbudził ich podejrzenia.

Mężczyzna jechał całą szerokością jezdni, „łapał pobocze” i stwarzał zagrożenie dla siebie i innych.

Funkcjonariusze podejrzewając, że może on być pijany postanowili go zatrzymać. Podczas rozmowy z 44-latką policjanci poczuli silny zapach alkoholu. Wezwany na miejsce patrol potwierdził ich przypuszczenia. Mieszkaniec gminy Ostróda miał w organizmie blisko 3 promile tej substancji.

Za popełnione przestępstwo nieodpowiedzialny motorowzysta odpowie przed sądem. Grozi mu kara do 2 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych oraz wysoka grzywna.

ab

Uratowali tonącego mężczyznę

Gdyby nie wrażliwość ludzi, którzy zareagowali na wołanie o pomoc, oraz szybka i skuteczna akcja policjantów, 28 letni mężczyzna utonąłby w jednym z akwenów.

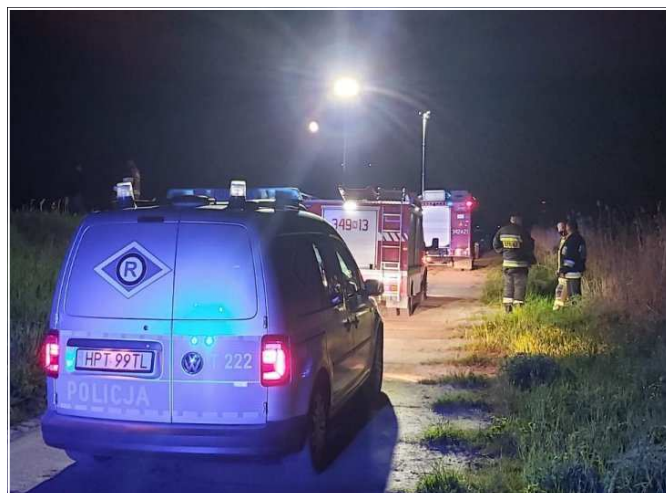
Około północy w okolicach Nowakowa miała miejsce interwencja dotycząca topiącego się mężczyzny. 28-latek wybrał się pontonem na ryby. Gdy z pontonu zeszło powietrze, zaczął tonąć. Z pomocą przyszli mu wezwani na miejsce policjanci.

Kobieta, która zgłaszała interwencję wskazała policjantom miejsce, z którego dochodziły wołania o pomoc. Wcześniej w to miejsce pobiegł jej mąż, również zaalarmowany rozpaczliwym wołaniem. To jego najpierw zobaczyli policjanci. Później oświetlili latarkami rzekę i miejsce skąd dochodziły odgłosy wołania. Okazało się, że w wodzie znajduje się mężczyzna. Był on jednak zbyt daleko od brzegu by użyć ratowniczej rzutki.

Policjanci pozostawili na brzegu męża zgłaszającej, aby latarką oświetlał cały czas znajdującego się w wodzie mężczyznę. Sami dostali się na drugi brzeg rzeki, skąd próbowali użyć ratowniczej rzutki. Mężczyzna był jednak wyjębiony, a dodatkowo owinięty gumą pontonu tak, że nie mógł się z niej wydostać. W pewnym momencie nie było już słychać głosu mężczyzny. Policjanci wskoczyli do wody i po chwili wyciągnęli 28-latkę na brzeg.

Na miejsce przyjechała również straż pożarna oraz pogotowie ratunkowe. 28-latek został przewieziony do szpitala.

kn



Uratował mu życie!

Sierż. Maciej Gurynowicz uratował życie tonącemu mężczyźnie. Podjął działania ratunkowe mimo, że tego dnia nie był na służbie. Bez zastanowienia zareagował na widok tonącego i w ostatniej chwili uratował mu życie.

Do niebezpiecznej sytuacji, w której znalazł się 29-letni mieszkaniec Biskupca doszło pod koniec ubiegłego tygodnia (08.05.2020) w pobliżu rzeki Dymier w centrum Biskupca. Młody, nietrzeźwy mężczyzna szedł bardzo chwiejąc się na nogach, w pewnym momencie stracił równowagę, przewrócił, stoczył się z betonowego nabrzeża i wpadł do rzeki twarzą w dół, uderzając przy tym głową o dno rzeki i tracąc przytomność.

Na szczęście w pobliżu tego miejsca przechodził policjant - sierż. Maciej Gurynowicz. Funkcjonariusz pełniący służbę w Posterunku Policji w Kolnie miał tego dnia wolne. Widząc niebezpieczną sytuację nie zawahał się ani przez chwilę i natychmiast ruszył z pomocą.



Policjant wskoczył do rzeki i wyciągnął z niej na brzeg nieprzytomnego mężczyznę. Poszkodowany, po udrożnieniu dróg oddechowych, po chwili zaczął samodzielnie oddychać. Funkcjonariusz na miejsce wezwał służby ratunkowe. Z pomocą przyjechali strażacy z JRG w Biskupcu oraz załoga karetki pogotowia, którą poszkodowany został przetransportowany do szpitala na obserwację.

29-letni mężczyzna może mówić o wielkim szczęściu, ponieważ pomoc nadeszła w ostatniej chwili. Sekundy decydowały o życiu i śmierci.

rp

Po służbie, a jednak czujny i skuteczny

Do wydziału zajmującego się w Olsztynie zwalczaniem przestępczości przeciwko mieniu wpłynęło zawiadomienie o utraceniu luksusowego pojazdu. Osobowe BMW warte 180 tys. zł zostało wypożyczone 21-letniemu mężczyźnie i po upływie terminu wynikającego z umowy najmu nie zostało zwrócone do wypożyczalni samochodów. O sprawie natychmiast zostali powiadomieni wszyscy funkcjonariusze, którzy podczas codziennej służby mieli zwracać szczególną uwagę na zarejestrowane w policyjnym systemie auto jako „pojazd utracony”.

Po kilku dniach policjant z wydziału ruchu drogowego będąc po służbie w Szczytnie zauważył poszukiwane auto, które zjechało na jedną ze stacji paliw.

Funkcjonariusz, mimo, że tego dnia nie miał służby obserwował pojazd i o wszystkim poinformował swoich kolegów z

Komendy Powiatowej Policji w Szczytnie, którzy już po chwili pojawili się na miejscu zdarzenia.

Przypuszczenia policjanta olsztyńskiej drogówki potwierdziły się, a poszukiwany pojazd, za którego kierownicą siedział 21-latek został odzyskany.

Na miejscu ujawnienia poszukiwanego auta pracowali policjanci z grupy dochodzeniowo-śledczej oraz technik kryminalistyki, którzy przeprowadzili oględziny odzyskanego pojazdu m.in. pod kątem uszkodzeń.

Przestępstwo przywłaszczenia powierzonej rzeczy ruchomej zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

W czasie wolnym od służby zatrzymał pijanego kierowcę

Asp. szt. Radosław Stempkowski - policjant Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Nidzicy podjął działania, mimo że nie był tego dnia na służbie. Dzięki jego reakcji wyeliminowano z ruchu osobę, która stwarzała realne zagrożenie życia i zdrowia innych osób.

Asp. szt. Radosław Stempkowski w czasie wolnym od służby był świadkiem kolizji, podczas której kierujący Oplem Vectrą uderzył w przydrożny znak, a następnie oddalił się z miejsca zdarzenia. Styl jazdy i zachowanie na drodze wskazywało, że kierujący może być pod wpływem alkoholu.

Policjant bez chwili wahania zareagował i na starej drodze S7 koło miejscowości Żaluski uniemożliwił dalszą jazdę podejrzewanemu kierowcy.

Bełkotliwa mowa i silny zapach alkoholu nie pozostawiały wątpliwości co do stanu jego trzeźwości. Policjant o zaistniałej sytuacji poinformował oficera dyżurnego nidzickiej jednostki policji.



W oczekiwaniu na patrol asp. szt. Radosław Stempkowski zabezpieczył kluczyki pojazdu i nie spuszczał z oka mężczyzny do czasu przyjazdu umundurowanych funkcjonariuszy.

Badanie stanu trzeźwości siedzącego za kierownicą 44-letniego mieszkańca gminy Nidzica wykazało blisko 3,5 promila alkoholu w jego organizmie.

Jak się okazało, kierowanie w stanie nietrzeźwości to nie jedyny grzech mężczyzny.

Po sprawdzeniu w policyjnych systemach ustalono, że 44-latek nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami.

Mężczyzna odpowie przed sądem za kierowanie pojazdem będąc w stanie nietrzeźwości.

Za to przestępstwo grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności. Oprócz tego, sąd obligatoryjnie zastosuje środek karny w postaci świadczenia pieniężnego w wysokości nie mniejszej niż 5 tys. zł oraz zakaz kierowania pojazdami.

Mieszkaniec gm. Nidzica musi liczyć się również z poniesieniem odpowiedzialności za kierowanie pojazdem pomimo braku uprawnień do kierowania oraz spowodowanie kolizji w ruchu drogowym.

W służbie również po godzinach

Policjantka z Biskupca pokazała, że policjantem jest się nie tylko w godzinach pracy. Zareagowała na widok pijanego kierowcy mimo, że tego dnia nie była w służbie.

W niedzielę (10.05.2020) policjantka z Komisariatu Policji w Biskupcu, która niedawno zaczęła swoją przygodę z mundurem, była po służbie, gdy w Dźwierzutach (powiat szczycki) zauważyła pojazd marki Renault Laguna, który poruszał się całą szerokością drogi, zjeżdżał od jednej krawędzi jezdni do drugiej. Wzbudziło to przypuszczenie, że kierowca może znajdować się pod wpływem alkoholu.

Policjantka natychmiast powiadomiła o sytuacji oficera dyżurnego, a następnie w bezpieczny sposób zajęła drogę pijanemu kierowcy, uniemożliwiając mu dalszą jazdę.

Funkcjonariuszka po podejściu do kierowcy wyczuła od niego silny zapach alkoholu, co tylko potwierdziło jej przypuszczenia. Natychmiast zabrała mu kluczyki ze stacyjki pojazdu.

Po chwili na miejsce przyjechał policyjny patrol, któremu policjantka przekazała nietrzeźwego mężczyznę.

Badanie policyjnym alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w jego organizmie.

Kierującym okazał się 41-letni mieszkaniec gminy Dźwierzuty, który kompletnie pijany wybrał się samochodem do sklepu po... alkohol. Mężczyzna stracił już prawo jazdy.

Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi mu kara do 2 lat pozbawienia wolności, sądowy zakaz prowadzenia pojazdów i wysoka kara grzywny.

Mundurowi po służbie zatrzymali sprawcę przestępstw

Policjantem jest się nie tylko w trakcie służby, ale również poza nią. Doskonałym przykładem na potwierdzenie tych słów jest postawa funkcjonariusza z Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie – sierż. Dawida Lamparskiego, który w czasie wolnym od służby, wraz z sąsiadem - strażakiem ochotnikiem z OSP Bartąg, będącym świadkiem zdarzenia, zatrzymał sprawcę zniszczenia automatycznego szlabanu i jak się później okazało – usiłowania kradzieży motoru. 26-latek usłyszał zarzuty. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

W ubiegłym tygodniu na jednym z olsztyńskich osiedli doszło do zniszczenia automatycznego szlabanu. Sprawca został zauważony przez jednego z mieszkańców - strażaka ochotnika z OSP w Bartągu, który wezwał służby i wraz z sąsiadem – będącym po służbie funkcjonariuszem Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie sierż. Dawidem Lamparskim - zatrzymał próbującego uciec z terenu osiedla sprawcę przestępstwa.

Po chwili na miejsce przyjechał policyjny patrol, któremu został przekazany mężczyzna.



Okazał się nim 26-letni mieszkaniec Olsztyna. Wartość zniszczonego mienia oszacowano na 2200 złotych.

W tym samym czasie do oficera dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie wpłynęło zgłoszenie o kradzieży motoru z tej samej ulicy, na której doszło do zniszczenia szlabanu. W trakcie czynności okazało się, że ten sam 26-latek próbował ukraść jednośląd.

Pojazd został odnaleziony przez policjantów w pobliskim stawie.

26-latek trafił do policyjnego aresztu. Badanie alkomatem wykazało blisko 2 promile alkoholu w jego organizmie.

Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty zniszczenia mienia i usiłowania kradzieży, do których się przyznał.

Swoje zachowanie tłumaczył działaniem alkoholu. Zgodnie z

kodeksem karnym grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. Motor wrócił do prawowitego właściciela.



Nakrętki dla Poli

Mamy już ponad 10 ton !

Akcja „Nakręć się na pomaganie” wciąż trwa. Dzielnicowy asp. Adam Trzonkowski w dalszym ciągu prowadzi zbiórkę nakrętek dla Poli Zielińskiej z Pizy. Dochód ze sprzedaży plastikowych korków zostanie przeznaczony na leczenie i rehabilitację dziewczynki. Udało się już zebrać ponad 10 ton nakrętek. W ostatnim czasie kilkanaście worków po brzegi wypełnionych nakrętkami dostarczyli żołnierze z Orzysza, przedszkolaki z Kolna oraz pracownicy Urzędu Miejskiego w Orzyszu. Za wszystkie bardzo serdecznie dziękujemy i zachęcamy do przynoszenia plastikowych korków !

Za nami już siedem miesięcy kolejnej edycji zbiórki nakrętek prowadzonej przez dzielnicowego z Komisariatu Policji w Białej Piskiej pod hasłem „Nakręć się na pomaganie”. Aspirant Adam Trzonkowski nie zwalnia tempa. Zebrał już ponad 10 ton. Ilość nakrętek rośnie z dnia na dzień.

Adam Trzonkowski nie ukrywa, że akcję pokrzyżowała pandemia, ale się nie poddaje. Teraz przedsięwzięcie znowu nabiera tempa. Odzywają się do niego kolejne instytucje i osoby prywatne, które w tym trudnym dla wszystkich okresie, nazbierały znaczne ilości nakrętek. W chwili obecnej udało się nazbierać już ponad 10 ton. To bardzo dużo, ale dzielnicowy liczy na więcej. Chce zebrać jak największą ilość, bo cel jest szczytny. Im więcej uda się zebrać plastikowych korków, tym więcej pieniędzy z ich sprzedaży przeznaczonych zostanie na leczenie i rehabilitację 2-letniej Poli Zielińskiej z Pizy. W poprzedniej edycji Adamowi udało się zebrać ponad 13 ton nakrętek. Finał tegorocznej akcji przewiduje na początek lipca.

W akcję pomocy małej Poli włączają się osoby prywatne, szkoły i różne instytucje. W ostatnim czasie do piskiej komendy trafiło kilkanaście wielkich worków wypełnionych po brzegi nakrętkami. Dostarczyli je pracownicy Urzędu Miejskiego w Orzyszu, przedszkolaki z Niepublicznego Przedszkola „Bajkowy Świat” w Kolnie oraz mieszkańcy z całego powiatu. Kolejny transport przywieźli też żołnierze z 15 Batalionu Saperów w Orzyszu, którzy dotrzymali słowa i już po raz kolejny przyjechali z wielkimi workami plastikowych korków z myślą o Poli. Systematycznie opróżniane są też pojemniki na nakrętki w kształcie serc, które stanęły m.in.: w Białej Piskiej, Orłowie, Drygałach i Komorowie. Cieszą się one dużym powodzeniem wśród lokalnej społeczności.

Wszystkich zachęcamy do zbierania nakrętek oraz przynoszenia tych, które już zostały zebrane. Można je dostarczać do dzielnicowych na terenie całego powiatu piskiego. Zbiórki na ten sam cel prowadzą także różne instytucje.

W Komendzie Powiatowej Policji w Pizy przy ul. Armii Krajowej 1 przy wejściu ustawiony jest pojemnik, gdzie przez całą dobę można wrzucać nazbierane nakrętki. Mieszkańcy najwyraźniej bardzo się do tego przyzwyczaili, bo karton zwykle jest pełny, a do tego obok stoją worki i reklamówki po brzegi wypełnione nakrętkami.

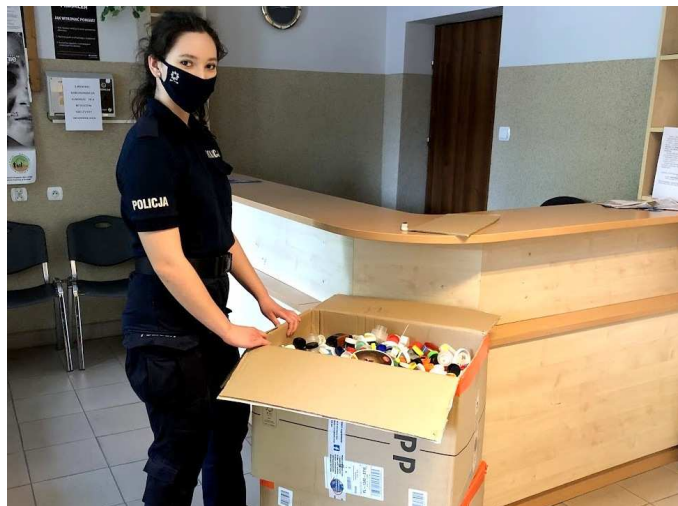
Wszystkim bardzo serdecznie za to dziękujemy.

nadkom. Anna Szypczyńska

Paczki ze Szwecji, a w nich mnóstwo nakrętek dla Poli od uczniów z polskiej szkoły

Akcja dzielnicowego aspiranta Adama Trzonkowskiego „Nakręć się na pomaganie” nabiera tempa. W piskiej komendzie codziennie ludzie przynoszą mnóstwo nakrętek. Dotarły też dwie duże paczki ze Szwecji po brzegi wypełnione plastikowymi korkami. Nazbierali je dzieci z polskiej szkoły w Sztokholmie. Komendant Powiatowy Policji w Piszku przesłał uczniom specjalne podziękowanie.

Czwarta edycja zbiórki nakrętek pn. „Nakręć się na pomaganie” nie zwalnia tempa. Małymi kroczkami zbliżamy się do finału. Koordynator przedsięwzięcia- dzielnicowy z Komisariatu Policji w Białej Piskiej- asp. Adam Trzonkowski już pod koniec maja organizuje pierwszy transport zebranych dotychczas nakrętek, a ma już ich ponad 10 ton. Kolejny zaplanowany jest na finał akcji, czyli w lipcu tego roku.



W ciągu ostatnich kilku dni tylko do piskiej komendy przyniesionych zostało mnóstwo worków i reklamówek z nakrętkami. Przywiezione zostały też dwa duże kartony z plastikowymi korkami. Okazało się, że dostarczone one zostały ze Szwecji. Nakrętki nazbierali uczniowie z polskiej szkoły „Polska SPRAKET” w Sztokholmie.

Komendant Powiatowy Policji w Piszku, mł. insp. Marcin Kubas wysłał specjalne podziękowanie pod adresem uczniów tej szkoły.

„Bardzo się cieszę i jestem dumny z tego, że akcja asp. Adama Trzonkowskiego zatoczyła tak szerokie kręgi i sięga nie tylko poza granice powiatu piskiego, ale także naszego kraju.

To zbiórka nakrętek na bardzo szczytny cel, jakim jest leczenie i rehabilitacja dwuletniej Poli Zielińskiej z Piszki.

Działalność Adama to także rozstawianie piskiej komendy oraz kreowanie pozytywnego wizerunku funkcjonariusza, szczególnie dzielnicowego jako policjanta pierwszego kontaktu.

A jak się okazuje naszego Adama i jego akcją znajdują już ludzie w różnych zakątkach świata”.



Pisz, 14.05.2020



Jeśli tylko nazbieracie kolejne nakrętki przysyłajcie je do nas.

Za wszystkie bardzo serdecznie dziękujemy.

KOMENDANT POWIATOWY POLICJI
W PISZU
MŁ. INSP. MARCIN KUBAS

nadkom. Anna Szypczyńska

Nidzica, dnia 12.05.2020 r.

**Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie
ul. Partyzantów 6/8
10-521 Olsztyn**

Za Pana pośrednictwem chcę podziękować funkcjonariuszom Policji w Nidzicy za sprawną i profesjonalną akcję odzyskania skradzionego mi mienia. Zdarzenie miało miejsce w dniu 02.05.2020 r. w Nidzicy około godziny 22⁰⁰. Sprawca kradzieży wszedł do nie zamkniętego na klucz mieszkania i w obecności przebywających w sąsiednim pokoju domowników przywłaszczył z umieszczonego w saszetce portfela znaczną sumę pieniędzy.

Po zawiadomieniu o zaistniałej sytuacji Policji, ta zjawiała się w ciągu kilku minut i rozpoczęła poszukiwania sprawcy. Patrol policji ujął sprawcę około godziny od zdarzenia.

Skradzione mienie odzyskałem w całości. Szybkie i sprawne działanie Policji świadczy o dobrym rozeznaniu środowiska przestępczego i profesjonalizmie funkcjonariuszy biorących udział w akcji.

Jako mieszkaniec Nidzicy jestem dumny z naszej Policji a funkcjonariuszom wyrażam swoje uznanie i ogromne podziękowanie za tak sprawnie przeprowadzone działania.

z pewnością
Sławek Skupliński



INFORMATOR KWP w Olsztynie

WYDAWCA - KOMENDANT WOJEWÓDZKI POLICJI W OLSZTYNIE

REDAKTOR NACZELNY DWUTYGODNIKA PT. „INFORMATOR KWP w Olsztynie” - BOŻENA PRZYBOROWSKA

TELEFON: 89 - 5 22 - 5 4 - 4 1; e-mail bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl

Wszystkie numery „Informatorów” dostępne są na stronie
<http://warminsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/wolnytekst/157,Gazetka-Informator.html>